

Dla niego zabiła rywalkę

Data publikacji: 20.04.2010 21:25

To była szczęśliwa rodzina. Ona i on starali się o dzieci. Jednak pojawiła się ta trzecia i zabiła rywalkę zadając jej głębokie rany kłute. Jej ciało znaleziono w polach, a on teraz tworzy z tamtą szczęśliwy dom. - To nie opowieść rodem z kryminału, a życie...ustrońskich bocianów.

Śledzący bocianie życie w ustrońskim gnieździe na www.bociany.edu.pl w ubiegłym tygodniu mieli wiele wrażeń. 11 kwietnia poukładane życie Beskidka i Czantorki zburzyła trzecia bocianica. Jednak na ten fakt nie można patrzeć z ludzkiego punktu widzenia. Przyroda bywa czasem brutalna.

- Do niedzieli 11 kwietnia wszystko przebiegało normalnie. Bociany kopulowały i remontowały gniazdo, żerowały w okolicy. Obserwatorzy już odliczali dni do pojawienia się pierwszego jaja – informuje Monika Ewa Kosińska, koordynator Projektu "Bociany Integrują", dzięki któremu za pośrednictwem internetowej kamery można podglądać bociany z ustrońskiego gniazda na specjalnie przygotowanej stronie internetowej.

- W poniedziałek 12 kwietnia wszystko się zmieniło. Rozegrały się w gnieździe wydarzenia, które miały znaczący wpływ na to, co można było obserwować później. Przed południem do gniazda zbliżył się inny bocian. Jak się okazało była to samica. Rozpoczęła się zacięta walka pomiędzy samicami. Po kilku minutowej walce atakująca samica odleciała. Jednak nie dała za wygraną. Ponowiła atak około godziny czternastej. Około 15 minut trwała ostra walka na gnieździe. Samice walczyły bardzo zażarcie. Samiec krążył wokół gniazda, przysiadł na nim, ale nie walczył z atakującą samicą. Ona nie zwracała na niego uwagi. Po walce odleciała – dodaje Monika Ewa Kosińska.

Zdesperowana samica ponowiła ataki o godz. 17.00, 19.00 i 22.00, jednak Czantorka dzielnie się broniła, trzy dni później zniosła jajo. Od 14 kwietnia Beskidka i Czantorka wysiadali je wspólnie. Następnego dnia było widać wycieńczenie Czantorki. Nie wysiadała już jaja, rany kłute zadane przez rywalkę osłabiły jej organizm. Przed południem opuściła gniazdo i już nigdy się tam nie pojawiła. **- Samiec pozostał sam na posterunku. Cały czas wysiadywał jajo. Nie odlatywał na żerowisko, ani w ciągu dnia, ani w nocy. 16 kwietnia również cały dzień i noc samiec opiekował się jajem. Było już niemal pewne, że coś musiało się stać samicy i odleciała, by w odosobnieniu skończyć swój żywot** – opowiada koordynatorka projektu.

W sobotę 17 kwietnia około godziny dziesiątej znaleziono na polu martwą bocianicę. Przeprowadzone badania w klinice weterynaryjnej wykazały, że przyczyną śmierci samicy były obrażenia odniesione w walce, miała ona bowiem głębokie rany kłute po bocianim dziobie oraz liczne skrzący w jamie otrzewnowej i worku osierdziowym. **- Można się domyśleć, co przeżywali obserwatorzy gniazda, gdy zostali o tym poinformowani na forum** – mówi M.E. Kosińska.

Jednak to nie koniec historii. 18 kwietnia w okolicach gniazda pojawiła się bocianica – agresorka. Próbowwała usiąść na gnieździe, jednak samiec ją przepędził. Próbowwała ponownie, jednak osiągnęła taki sam skutek. **- Samica nie dając za wygraną stała na sąsiednim kominie i obserwowała samca. Ten nie zwracał na nią uwagi i nadal wysiadywał jajo. Obserwatorzy z zapartym tchem śledzili te wydarzenia. Dzięki obrotowej kamerze można było obserwować również samicę przebywającą obok gniazda. W końcu odleciała z komina. Samiec poleciał wkrótce po niej. Po paru minutach stała się rzecz niezwykła. Bociany wróciły do gniazda razem!** - relacjonuje koordynatorka - "Bociany integrują".

Jak przystało na parę urządzająca swoje nowe mieszkanie od razu zabrały się za porządki w gnieździe, sprawdziły jego umocnienie poprawiając gałęzie, przesunęły na bok jajo i zakopały je w sianie. **- Być może nawet wyrzuciły jajo, ale nie było tego dokładnie widać. Po krótkich porządkach bociania para rozpoczęła kopulację. Było**

ich kilka. Potem razem odlatywały na żerowisko, wracały i kopulowały. Noc spędziły razem w gnieździe. Kolejny dzień i noc upłynęły spokojnie. Były remonty gniazda i kopulacje. Teraz obserwatorzy oczekują na pojawienie się pierwszego jajka tej pary – dodaje.

- W całej tej niesamowitej historii pojawia się chęć wyjaśnienia zaistniałej sytuacji. Dlaczego atakująca samica była tak zdesperowana, by tyle razy atakować, by w końcu zabić? Dlaczego nie dawała za wygraną? Dlaczego nie walczyła z samcem? Dlaczego wytrwale czekała by zdobyć jego względy? Wydaje się, że wytłumaczenie jest tylko jedno. Otóż atakująca samica jest właściwą Czantorką (tą z ubiegłego roku). Tylko tak można wyjaśnić jej determinację, która pozwoliła jej osiągnąć zamierzony cel – kwituje Monika Ewa Kosińska.

Dorota Kochman